

Magdalena Kozak

## Lévinasowskie przekraczanie granic

Emmanuel Lévinas, diagnozując kryzys kultury immanencji i wieszcząc konieczność przewyciężenia tradycyjnego myślenia ontologicznego, proponuje ze swojej strony transformację kluczowych pojęć filozoficznych. Pisząc o konieczności krytyki dotychczasowej kultury zachodniej, a w tym także jej filozofii, sam zmierza w stronę nowego ujęcia tradycyjnych pojęć filozofii, zmieniając ich wcześniejsze rozumienie. Można więc już na wstępie powiedzieć, że Lévinasowskie przekraczanie granic polegać będzie na krytycznym podejściu do znaczeń pewnych kategorii filozoficznych i w efekcie: na nadawaniu nowego znaczenia i nowego zastosowania terminom już obecnym w filozofii. Warto skupić się na wybranych aspektach dotyczących podmiotowości etycznej u Lévinasa i na ich przykładzie pokazać, w jaki sposób filozof dokonuje transformacji znaczenia i zastosowania pewnych terminów, przekraczając jednocześnie granice, w ramach których omawiane figury funkcjonowały wcześniej.

Niewątpliwie, Lévinas jest filozofem, który bardzo odważnie modyfikuje zastane przez siebie granice słowa i obrazu w celu uwydatnienia sensu, który kryje się w konkretnych terminach. Pisząc o relacji z Innym, Lévinas sięga do **metafory twarzy**, która wydaje się jedną z kluczowych figur w wydarzeniu spotkania z Innym. Pisząc o twarzy, poprzez którą Inny przychodzi do mnie, francuski myśliciel zaznacza jej **bezpośredniość**, którą odczytuje jako źródłowy dostęp do **sensu**, który ta twarz kryje w sobie. Tak też będzie rozumiał nagość tej twarzy, czyli jej odsłonięcie w dostępie do sensu, który niesie ona w sobie. Z tego też względu Lévinas będzie pisał, że „dostęp do twarzy jest od razu etyczny”<sup>1</sup>, co oznacza, że bezpośredniość twarzy od samego początku otwiera przede mną perspektywę dobra i zła. To twarz kieruje mnie ku nieskończoności, to ona otwiera możliwość transcendencji. „Spotkać twarz to stanąć wobec niewspółmierności tego, co sobie przedstawiam i sensu, który mi się objawia – niewspółmierności sięgającej nawet dalej niż wzniosłość”<sup>2</sup> – pisze komentarka Lévinasa. A więc twarz Innego przychodzi do mnie jako objawienie sensu, jakiegoś wyższego sensu, jako odsłonięcie transcendentnej rzeczywistości, która przejawia się w twarzy Innego w perspektywie etycznej. Cóż to za sens, który objawia mi twarz Innego?

<sup>1</sup> E. Lévinas, *Etyka i Nieskończony. Rozmowy z Philipp'em Nemo*, przeł. B. Opolska-Kokoszka, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 1991, s. 49.

<sup>2</sup> M. Chmura, *Zanim umrze Iwan Iljicz. Perypetie podmiotu w filozofii Emmanuela Lévinasa*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 86.

Z jednej strony Lévinas ma na uwadze **zakaz** płynący z oblicza bliźniego. „Nie zabijaj» jest pierwszym słowem twarzy. Jest to rozkaz. W objawieniu się twarzy jest pewne przykazanie, tak jak gdyby mówił do mnie jakiś mistrz”<sup>3</sup> – pisze Lévinas. A więc pierwsza odłona etycznego sensu, która przychodzi do mnie z twarzy Innego, jest jednocześnie zakazem, rozkazem i przykazaniem: ty mnie nie zabijesz. Twarz jest także **nakazem**. „W swej ekspresji Inny sam jest tym, co się jawi – żadną ogólnością, ani fenomenem, jest tym właśnie bytem, który mówi do mnie i mi nakazuje. Nakaz jest tą formą, jaką przybiera zasada, uważa Lévinas, bowiem nakaz właśnie nie podlega rozumieniu, żadnej hermeneutyce, lecz przychodzi skądinąd: nakaz od razu powołuje mnie jako tego, kto został wybrany, nie dając mi czasu na rozumienie i na decyzję”<sup>4</sup> – pisze komentatorka. A więc twarz Innego w swoim objawieniu ma **charakter imperatywny**. Obok zakazu zabójstwa przychodzi do mnie nakaz bycia dobrym, nakaz pomocy, wsparcia bliźniego aż po wzięcie odpowiedzialności za niego. To jest rozkaz i nakaz, który przychodzi do mnie wcześniej niż jego rozumienie. A więc twarz nie jest tylko odśłonięciem, zwykłą epifanią rozumianą jako objawienie, okazywanie. Napotkana twarz nabiera w ujęciu Lévinasa głębszego wymiaru, gdyż niesienie ze sobą (w sobie?) wyższy sens. Jest manifestacją porządku *meta-*, który obliuguje człowieka do przyjęcia konkretnej postawy.

Warto w tym miejscu także choćby skrótkowo wspomnieć o sensie, jaki niesie twarz, sensie wynikającym z wykorzystania żydowskiej teologii dla potrzeb filozofii. Dokonując syntezy fenomenologii i judaizmu, Lévinas cały czas ma na uwadze **ślad nieskończoności**, który pozostał w twarzy Innego. Ślad w ujęciu filozofa nie jest zwykłym znakiem, tropem, który śledząc, możemy dojść do źródła. Ślad obecności Boga, który wycofał się, robiąc miejsce dla człowieka, raczej jest śladem Jego nieobecności niż obecności. Jak zauważa Agata Bielik-Robson: „Ślad nie jest ani symbolem, ani ikoną, które odsyłają nas do obecności w świecie immanentnym”<sup>5</sup>. Lévinas utrzymuje, iż właśnie ślad pozostawiony w twarzy bliźniego jest jedynym znakiem nieskończoności; nazywa to otwarciem, które nie unicestwia transcendencji tylko właśnie utrzymuje ją jako ciągle obecną<sup>6</sup>. Sam pisze: „Tylko istota transcendująca świat może zostawić ślad. Ślad to obecność tego, czego właściwie nigdy tu nie było, tego, co zawsze jest już przeszłe”<sup>7</sup>. Sięgając do żydowskiej interpretacji śladu (*Księga Wyjścia* oraz *idea cimcum*), ale także do greckiej wykładni zawartej w *Enneadach* Plotyna, Lévinas modyfikuje tradycyjne znaczenie śladu, które ukazuje ślad jako namiastkę pełni, a śledząc ślady, można zbliżyć się do źródła. „Lévinasowski ślad to pojęcie sygnalizujące trudną obecność radykalnej transcendencji. Radykalna transcendencja nigdy nie może objawić się w pełni, bo to zakładałoby jej zadomowienie w świetle immanencji – jednocześnie jednak jej ciężar jest zbyt wielki, by mogła

<sup>3</sup> E. Lévinas, *Etyka i Nieskończony*, s. 51.

<sup>4</sup> M. Chmura, *Zanim umrze*, s. 94.

<sup>5</sup> A. Bielik-Robson, „Lévinas, mistyk mimo woli: pojęcie śladu między mistycyzmem a ateizmem”, w: *Emmanuel Lévinas: filozofia, teologia, polityka*, red. A. Lipszyc, Instytut Adama Mickiewicza, Warszawa 2006, s. 125.

<sup>6</sup> Por. E. Lévinas, „Ślad Innego”, przeł. B. Baran, w: *Filozofia dialogu*, red. B. Baran, Znak, Kraków 1991, s. 225.

<sup>7</sup> Tamże, s. 228.

być uznana za po prostu nieobecną. Ślad, jaki tak pomyślana transcendencja pozostawia, stanowi złożoną semantyczną intrygę obecności i nieobecności, obliczoną na wywołanie efektu niewspółmierności między nią a wszystkim co istnieje<sup>8</sup> – pisze Bielik-Robson. Można więc powiedzieć, że filozof, odwołując się do tradycji żydowskiej, modyfikuje dotychczasowe znaczenie śladu, nadając mu nowy wymiar. Ślad pozostawiony w twarzy Innego jest sygnaturą boskiej zarazem obecności, jak i nieobecności. Każdy podpis Boga odsyła do Jego obecności w przeszłości, ale jednocześnie pokazuje jego nieobecność tu i teraz. Równocześnie ślad pozostawiony w obliczu Innego obliguje mnie do przyjęcia konkretnej postawy względem niego. Jean-Michel Salanskis oddaje to w słowach: „Twarz jako taka dopada mnie, obarcza mnie odpowiedzialnością za siebie, oznacza dla mnie nakaz, przykazanie nieskończoności. Twarz krzyżuje więc nieskończoną małość swej niknącej obecności śladu z nieskończoną wielkością swego imperatywnego sensu, a owe dwie nieskończoności nawzajem się wzbudzają i nawzajem znaczą: moje poddaństwo kieruje się właśnie ku śladowi, a Inny – dając się odczuć jako znikanie – mną komenderuje<sup>9</sup>”.

Analizując znaczenie twarzy, Lévinas zwraca także uwagę na pewien **paradoks**, który wyraża sens twarzy. Dlaczego twarz zakazuje właśnie zabójstwa? Skąd pomysł, że w momencie spotkania z Innym zrodzi się we mnie tak straszliwa pokusa? Ponieważ w obliczu Innego kryje się pokusa do zawładnięcia Innym. Ta nagość i bezbronność przychodzącej twarzy prowokuje do zapanowania nad nią, do zawłaszczenia jej przez imperialistyczne Ja. Odkrytość i odsłonięcie twarzy pociąga ku zdominowaniu jej. Równocześnie jednak ta sama twarz otwiera dostęp do wyższej rzeczywistości. To ona jako jedyna odsyła nas ku Nieskończoności. To przecież w niej przemawia Dobro przychodzące z czasu anarchicznego. Mam więc dwa wyjścia: mogę próbować zagarnąć twarz, zdominować Innego, próbować zawłaszczyć go dla siebie lub odpowiedzieć na wzywające oblicze bliźniego: pomóc, wesprzeć, wziąć odpowiedzialność. Lévinas, skupiając się na twarzy Innego, odsłania twarz jako centrum horyzontu etycznego i odsyła nas do wspomnianego już imperatywnego charakteru twarzy. Inny przychodzi do mnie jako mój Pan, Mistrz i Nauczyciel, ponieważ to właśnie poprzez jego twarz przemawia do mnie Dobro.

Ten imperatywny charakter wezwania mnie przejawia się także w tym, że nie mogę odmówić Dobru, które wzywa mnie z twarzy Innego. Twarz jest wyjątkowa, bo to właśnie przez nią przemawia Dobro. Punkt ciężkości zostaje stopniowo przesunięty z wzywającej twarzy Innego na moją postawę względem tego wezwania. Teraz to JA jestem pozwany, wezwany, zobowiązany<sup>10</sup>. Nie mogę się uchylić, gdyż Dobru się nie odmawia. Jestem winny winą zaprzeszlą,

<sup>8</sup> A. Bielik-Robson, dz. cyt., s. 127.

<sup>9</sup> J.-M. Salanskis, „Antyteologizm Lévinasa”, w: „Emmanuel Lévinas: filozofia, teologia, polityka”, s. 164.

<sup>10</sup> Ciekawe interpretacje w tym kontekście przedstawia ks. Tischner, pisząc: „Pozwanie jest to coś więcej i coś mniej niż «wezwanie». Wezwanie jest przejawem świadomości, która pyta, która tematyzuje. «Pozwanie» jest pierwotniejsze. Jestem «pozwany» zanim zdążyłem zapytać. Poza tym «pozwanie» zawiera w sobie moment etyczny, obcy «wezwaniu». Pozwanie jest pozowaniem przed sąd, przed oblicze sadu, przed twarz bliźniego. Takie «pozwanie» rozsadza od środka spokój i równowagę «świadomości» (E. Lévinas, „Bliskość”, w: *Znak*, nr 1/1976, s. 89).

zaciągnąłem dług w przeszłości, spóźniając się na wezwanie Dobra, a więc jedyna szansa na odkupienie dla mnie to podjęcie odpowiedzialności za Innego teraz, obowiązek bycia dla Innego i za Innego. Nie ma więc dla mnie ucieczki ani możliwości uchylecia się przed wezwaniem i apelem ze strony bliźniego. Jestem wybrany przez Dobro, a więc muszę odpowiedzieć.

Opisując wydarzenie spotkania z Innym oraz rolę napotkanej twarzy, można zauważyć, że Lévinas stopniowo radykalizuje swoje słownictwo. Wezwanie, rozkaz, nakaz, apel, zobowiązanie przemieniają się stopniowo w nawiedzenie, obsesję, prześladowanie i opętanie. Radykalizując nie tylko swój język, lecz także sam sens wydarzenia spotkania z Innym, Lévinas po raz kolejny przesuwa granice tradycyjnego obrazu twarzy. To ja jestem tym, który podlega bliźniemu, którego rolę i zadaniem jest złożenie ofiary z siebie za Innego, jak później będzie pisał Lévinas. Póki co filozof stwierdza: „Bliźni wyznacza mnie, zanim ja go wskażę – nie jest to modalność wiedzy, lecz modalność nawiedzenia i opętania – różne od poznania drżenie tego, co ludzkie i co całkowicie inne. (...) Nawiedzenie nie jest świadomością ani rodzajem świadomości, ani jej modalnością, choć, podobnie jak nie dające się opanować prześladowanie, wstrząsa świadomością, która stara się nad nim zapanować”<sup>11</sup>. Wydarzenie spotkania z Innym, jego przyście, Lévinas opisuje jako rozbitcie mojego świata i mojego czasu. Jest ono wstrząsem, który rozsadza mój imperialistyczny świat i nie daje się opanować. Inny ze swoim wezwaniem: zakazem i apelem nawiedza mnie. Obraz wydarzenia spotkania – zmienia się. Filozof znowu przesuwa trakcyjne granice rozumienia. Spotkanie nie jest już łagodnym przyściem Innego, ale niemal „trzęsieniem ziemi” dla mojego ego, radykalnym wstrząsem, przewrotem dla mojego egoistycznego świata. Inny, który zjawiał się na stanowisku mojego Mistrza, Pana i nauczyciela pod postacią wdowy, sieroty i obcokrajowca, teraz staje się moim prześladowcą i oskarżycielem, moją obsesją i moim opętaniem. „Nawiedzenie przez innego, mojego bliźniego, oskarżającego mnie o przewinienie, którego nie popełniłem rozmyślnie, ogałaca mnie całkowicie, sprowadzając Ja do *siebie* poza moją tożsamością i *wcześniej* niż jakakolwiek samoświadomość”<sup>12</sup>.

**Obsesja** Innego staje się obsesją jego twarzy: bezbronnej i nagiej, ale cały czas obecnej i wzywającej. Od twarzy Innego nie mogę się uwolnić. Pokusa ucieczki przed jej sensem to skapitulowanie w obliczu Dobra, to moje poddanie się i pogrążenie w obojętności. „Twarz bliźniego prześladowuje mnie w swojej nędzy i ogołoceniu. Patrzy na mnie<sup>13</sup>, wszystko w niej dotyczy mnie, nic nie jest mi obojętne. Nic nie nakazuje w sposób bardziej kategoryczny niż to porzucenie w pustce przestrzeni, niż ślad Nieskończoności, która *przechodzi [passe]*, nie mogąc wejść”<sup>14</sup>. Tym sposobem twarz Innego zaczyna mnie **prześladować** i staje się moim **opętaniem**. I co więcej: dla Lévinasa to wydarzenie naznaczone

<sup>11</sup> E. Lévinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 147.

<sup>12</sup> Tamże, s. 155.

<sup>13</sup> Tłumacz Lévinasa – P. Mrówczyński – dodaje tutaj cenną uwagę, którą warto przywołać. „Patrzy na mnie” w oryg. „*Il me regarde*” tworzy kolejną nieprzekładalną na język polski grę słów: *regarder* znaczy bowiem zarówno „patrzeć”, jak i „obchodzić”, „dotyczyć”. Tak więc Lévinasowska twarz nie tylko patrzy na mnie, lecz także mnie dotyczy, obchodzi mnie w sposób nieusuwalny.

<sup>14</sup> E. Lévinas, *Inaczej niż być*, s. 157.

jest pozytywnym sensem. Lévinas znowu przesuwając tradycyjne granice słowa: prześladowanie to coś bezcennego. Prześladowanie to ciągła obecność. Prześladowanie przez Innego to nieustająca obecność jego wzywającej twarzy. A to implikuje moje skupienie na Innym, a nie na sobie. Prześladowanie jest więc **pozytywnym prześladowaniem**, bo to niejako bodziec kierujący mnie cały czas ku bliźniemu. „Inny prześladowuje w tym sensie, że nie daje spokoju. Powoduje to radykalną zmianę. Z pozycji tyraństwa ja zostaje zdegradowane do poziomu ofiary. W pewnym sensie zostaje wypędzone z domu i świata swej rodzimej autonomii. Pozostaje bez odpoczynku. Jest bytem zdezonizowanym”<sup>15</sup> – pisze Gadacz.

A więc prześladowanie mnie przez Innego niweluje mój egoizm, wyrwa mnie z niego, czyniąc mnie wrażliwym na los Innego. Prześladowanie jawi się tu niczym **powołanie** Toż-Samego do zaniechania swego złego, bo egoistycznego, postępowania i skupienia się na dobru. Prześladowanie to niemożność pozostania u siebie, w swoim, i zakwestionowania sensowności czynności wykonywanych tylko dla siebie i ze względu na siebie.

Lévinasowska **obsesja twarzy** Innego odsłania się – znowu paradoksalnie – jako coś pozytywnego i pożądanego. Obsesja bowiem to nie-obojętność, coś co dopełnia się nie na poziomie bytu, ale „poza bytem” (*au delà de l'essence*). Właśnie obsesja, czyli coś więcej niż zaangażowanie i przejęcie się losem bliźniego, jest wyrazem bliskości z Innym. Obsesja na punkcie Innego to dla Lévinasa wyraz zapomnienia o sobie, uwolnienia się z imperializmu Ja, a skupienie się na różności i inności bliźniego. Właśnie dzięki nawiedzeniu mnie przez Innego, jego pozwaniu i wezwaniu, wreszcie dzięki obsesji i opętaniu, Toż-Samy może być dobry. Ja mam szansę uwolnić się z monadyczności swojego zamkniętego świata i odpowiedzieć Dobru, które na niego właśnie wskazało. Właśnie w tak pojętej bliskości Toż-Samy może nie dopuścić do pojawienia się zła, słysząc przykazanie, które go nawiedza poprzez obsesję Innego. Tym więc sposobem nawiedzenie, opętanie i obsesja stają się wyrazem sprzeciwu wobec zła. Zło, któremu przeciwstawia się tu Toż-Samy, to zło bierności wobec wezwania płynącego z oblicza bliźniego. To także zło obojętności wobec człowieka w potrzebie, który do mnie przychodzi i staje na progu mojego domu. To zło interesowności działań, które podejmują względem Drugiego, ale zawsze z myślą o sobie a nie o Innym, o korzyści, które mnie przypadną. Dlatego też stan bliskości nie jest dla Lévinasa stanem odpoczynku, spokoju, błogiego bycia razem. „Bliskość jest niepokojem, obsesją subiektywności, która «nigdy nie jest dość blisko» bliźniego”<sup>16</sup>.

Ponieważ nie mogę uchylić się przed odpowiedzialnością za Innego ani uciec od niej, nie mogę wyprzec się bliźniego, dlatego moja kondycja zostaje określona przez Lévinasa jako **kondycja zakładnika**. „Pojęcie *podmiotowości jako zakładnika*, badane w swoim formalnym zarysie, jest odwróceniem pojęcia podmiotu, charakteryzowanego przez stanowisko, które można nazwać Ja [*Moi*]. (...) W relacji z Drugim Człowiekiem, jeszcze nieinterpretowanej, owa obecność wobec siebie jest od początku osłabiana przez innego. Podmiot, sławetny podmiot opierający się na sobie, zostaje przez innego wysadzony

<sup>15</sup> T. Gadacz, *Wolność a odpowiedzialność. Rosenzweiga i Lévinasa krytyka Hegłowskiej wolności ducha*, Wydawnictwo Naukowe PANT, Kraków 1990, s. 250.

<sup>16</sup> Tamże, s. 260.

z siodła, przez bezsłowne żądanie czy oskarżenie, na które nie mogę odpowiedzieć słowami, za które odpowiedzialności nie mogę jednak odrzucić. Pozycja podmiotu oznacza odtąd jego obalenie. Bycie «ja» (a nie Ja) nie oznacza wytrwania w swoim byciu, lecz substytucję zakładnika do końca odpokutowującego doznane prześladowanie<sup>17</sup>. Podmiot, Toż-Samy jest w wydarzeniu spotkania zakładnikiem, a więc tym zakwestionowanym, podważonym w swojej podmiotowości, oskarżanym i obalonym. Dlatego też figura zakładnika po raz kolejny odsłania nowe granice, które filozof nadaje znanym już terminom.

Właśnie relacja odpowiedzialności czyni mnie zakładnikiem Innego oraz Dobra, które mnie wzywa i któremu nie mogę odmówić. Jak Lévinas wyraźnie podkreśla: moja wola, czyli moja wolność decydowania o sobie, nie ma tutaj większego znaczenia. Jeśli jestem zakładnikiem, to ktoś inny decyduje za mnie, ten, któremu jestem podporządkowany. Dla Lévinasa odpowiedzialność jest wcześniejsza od wolności, o czym pisze: „Należy więc tutaj podkreślić fakt, że *wolność nie jest pierwotna*. Sobość jest odpowiedzialna, zanim jest wolna, bez względu na to, jakie drogi prowadzą do społecznej nadstruktury. Za-siebie, w bierniku, zanim jest wolne, jest odpowiedzialne odpowiedzialnością niedostępowalną, która czyni je niepowtarzalnym<sup>18</sup>. To bycie odpowiedzialnym za... konstytuuje mnie w sposób pierwotny. Każda inna relacja będzie wtórna w stosunku do bycia odpowiedzialnym. Dla Lévinasa wydarzenie spotkania nieuchronnie prowadzi do podjęcia odpowiedzialności za Innego – odpowiedzialności bez granic, absolutnej gotowości oddania siebie za Innego poprzez wzięcie na siebie odpowiedzialności za czyny bliźniego. „Odpowiedzialność za drugiego człowieka – nieograniczona odpowiedzialność, która nie mieści się w rachunku tego, co wolne i niewolne – wymaga podmiotowości jako niezastępowalnego zakładnika; podmiotowości, która zostaje wydobyta spod ja w bierności prześladowania, która jest zepchnięta i wygnana poza istotę ku Sobie<sup>19</sup>. Tym samym Lévinas stara się pokazać, że właśnie odpowiedzialność podjęta w kondycji zakładnika, którą wyznacza Dobro przychodzące z czasu anarchicznego, jest powstrzymaniem zła imperializmu egologii. Okazuje się więc, że to nie wolność wyboru, moja suwerenna decyzja są w centrum wizji etycznej, ale odpowiedzialność, której nie mogę z siebie zrzucić. Przesuwając granice tradycyjnych znaczeń, Lévinas zmienia także wizję tradycyjnej etyki. To nie wolność konstytuuje mnie jako podmiot, ale właśnie narzucona mi odpowiedzialność.

Muszę więc być **prześladowany**. Prześladowanie przez Dobro to niejako dobre prześladowanie<sup>20</sup>. Podjęcie tego nieusuwalnego wezwania i pozwania ratuje mnie przecież przed złem. Bycie zakładnikiem to właściwe „traumatyzm oskarżenia i prześladowania” [*accusation*], ale tylko on odsyła nas do Nieskoń-

<sup>17</sup> E. Lévinas, *Bóg, śmierć i czas*, przeł. J. Margański, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2008, s. 218.

<sup>18</sup> Tamże, s. 218-219.

<sup>19</sup> Tamże, s. 211.

<sup>20</sup> Lévinas posuwa się w swojej interpretacji kondycji zakładnika nawet jeszcze dalej, stwierdzając, że bycie prześladowanym zbliża do świętości. Wypowiada się na ten temat m.in. w wywiadzie udzielonym M. de Saint-Cheron: „Dobrowolne uznanie kondycji zakładnika jest bezspornie aktem świętości, nawet jeśli nazywamy to inaczej” i dalej „Tego słowa używam także w celu wyrażenia ludzkiej świętości” (M. de Saint-Cheron, *Rozmowy z Emmanuelem Lévinasem*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008, s. 31-32).

czoności, do Dobra i jedynie on umożliwi kształtowanie swojej podmiotowości w sprzeczności wobec zła. Dzięki Innemu, który pojawiając się w swojej twarzy, rozbija mój egologiczny totalizm istnienia, ja mogę stawiać się sobą. Lévinas pisze o tym stanie w słowach: „Podmiotowość jako zakładnik. Pojęcie to jest odwróceniem stanowiska, które traktuje obecność ja dla siebie jako początek lub zwieńczenie filozofii. Owa koincydencja w *toż-samym*, której ja byłoby źródłem – lub odnalezieniem źródła dzięki pamięci – owa obecność zostaje od razu rozbita przez *innego*. Podmiot spoczywający w sobie i wspierający się na sobie zostaje wyrwany z siebie przez milczące oskarżenie (...) Oskarżenie to, będąc prześladowaniem, nie pozwala prześladowanemu odpowiedzieć, a właściwie jest oskarżeniem, na które ja nie mogę odpowiedzieć, ale za które odpowiedzialność spoczywa nieodmiennie na mnie. Samo ustanowienie podmiotu jest jego przesunięciem, rozerwaniem; nie *conatus essendi*, ale od razu substytucja zakładnika, która jest odkupieniem przemocy samego prześladowania”<sup>21</sup>. Kondycja zakładnika i bycie prześladowanym oznacza więc ostateczny koniec filozofii Ja imperialistycznego. Być zakładnikiem to być wystawionym na niemy krzyk Innego, który domaga się zauważenia. Jestem prześladowany, więc jestem (mogę być) – parafrazując słowa Kartezjusza. Prześladowanie to właśnie owa wspomnianą już wcześniej nieustająca obecność twarzy bliźniego – z jej imperatywnym wezwaniem do bycia odpowiedzialnym za bliźniego.

Kondycja zakładnika oznacza dla Lévinasa całkowite zaangażowanie, zaangażowanie bez reszty w Innego (tutaj rozumianego jako ojczyznę i rodaków) wraz z gotowością przedłożenia tego zaangażowania ponad wszystkie inne sprawy. Bycie zakładnikiem to chęć i odwaga poświęcenia wszelkich spraw dla tej jednej, najważniejszej, skoncentrowanej wokół losu Innego.

Wydaje się, że rozumienie wydarzenia spotkania w ujęciu Lévinasa od początku do końca naznaczone jest przekroczeniem pewnych tradycyjnych granic. Spotkanie z twarzą Innego nie okazuje się niewinną konfrontacją. Twarz Innego otwiera bowiem wyższy porządek etyczny, apelując, objawiając i odsłaniając perspektywę dobra i zła. I więcej: ta sama twarz domaga się ode mnie konkretnego zachowania: ona wzywa, nakazuje, zakazuje i przykazuje. Manifestując porządek *meta-*, Lévinas przenosi twarz w wymiar nieskończoności, przesuwając granice jej zasięgu w sferę niemal religijną. Filozof idzie jeszcze dalej. Napotkanej twarzy nie mogę ominąć, pominać, przejść obojętnie, zlekceważyć. To przez nią przemawia Dobro, które nie daje mi możliwości wyboru tylko od razu stawia mnie w pozycji swojego zakładnika. Najpierw jestem naznaczony do odpowiedzialności. Wolność jest wtórna. A więc napotkanie twarzy Innego nie jest bynajmniej niewinnym okazaniem, ale implikacją bycia zakładnikiem Drugiego. W tym świetle wydarzenie spotkania z Innym nabiera u Lévinasa sensu nawiedzenia przez Dobro, opętania, prześladowania. Dobrego opętania. Pozytywnego prześladowania. Nie mogę zapomnieć o tym, do czego zostałem wyznaczony i wybrany. Nie mogę się uchylić przed imperatywnym wymiarem napotkanej twarzy. Twarz brata mojego staje się moją obsesją, która wyrwa mnie z mojego egoizmu i świata egocentrycznych potrzeb. Dlatego też Lévinas,

<sup>21</sup> E. Lévinas, *Inaczej niż być*, s. 216.

na potrzeby swojej filozofii, sięgając do takich figur jak: prześladowanie, nawiedzenie, obsesja, opętanie aż po gotowość złożenia ofiary z siebie za Innego w substytucji, zmienia także ich tradycyjne rozumienie. Paradoksalnie, wszystkie te figury oznaczają dla filozofa to, co dobre, to, co odciąga mnie od mojego egologicznego rozumienia świata i odsuwa od imperializmu bycia dla siebie. Levinas przesuwa granice aż po zmianę znaczenia i zastosowania.

### **Magdalena Kozak: Crossing the Limits by Lévinas**

I would like to investigate how Lévinas crosses the limits of a traditional ethics and transforms traditional philosophical concepts and images in his own reflection. What is the most interesting in such operation is a mode by which chosen concepts change their meaning, gaining new sense or are sometimes transformed into religious concepts. The epiphany of the Other for example is not a simple revelation of the other's appearance, it is not a mere confrontation with the other human, but implies becoming hostage of the Other. The same happens with the concept of "goodness" which is not based in the idea of subjective liberty but is related to the idea of responsibility for the Other. The concept of sacred is not related to God because for Lévinas the act of God's creation of the world origins in God's self-limitation, the absence of absolute being that makes the world possible. God is present in His absence in the world. Careful investigation of such semantic changes is crucial in understanding Lévinas' thought.

### **Magdalena Kozak: Dépassement lévinassien des limites**

Voici les questions fondamentales qu'il vaut la peine de poser par rapport au thème de la conférence: De quelle manière Lévinas dépasse-t-il les limites de l'éthique traditionnelle? De quelle manière confère-t-il une nouvelle signification aux mots et aux images auxquels il se réfère dans ses constructions philosophiques?

Il vaut la peine de regarder de près le chemin sur lequel ce philosophe radicalise à l'extrême les concepts choisis en changeant leur sens ou en les identifiant aux concepts religieux.

L'épiphanie du visage, à travers laquelle l'Autre vient vers moi, n'est pas une simple révélation ou un dévoilement de soi. Chez Lévinas, elle passe par la hantise, par la possession jusqu'à la persécution. Le dévoilement traditionnel du visage n'apparaît donc pas comme une confrontation innocente, mais comme une implication du fait d'être un otage de l'Autre.

Le bien qui se trouve au centre de la pensée lévinassienne ne laisse pas de choix, il marque du sceau de la responsabilité qui abolit la liberté. Nous n'avons donc pas affaire au Bien dans l'élément de liberté, mais au Bien commandant l'être-pour-l'Autre et l'être à la place de l'Autre. Dans cette lumière, Lévinas situe la relation avec l'Autre, de qui je ne peux m'approcher, car la séparation



nous divise l'un de l'autre. La proximité lévinassienne n'a pas grand-chose à voir avec l'acception traditionnelle de ce terme. C'est une proximité fondée sur la distance, sur la séparation indispensable, sur la transcendance inéluctable et indépassable.

La sphère du sacré enfin, qui, en premier lieu, ne renvoie pas du tout à Dieu (personnel). Pour Lévinas, l'acte de création est un acte de retrait (le *tsimtsum*), d'une auto-limitation de Dieu en soi qui laisse ainsi une place à l'homme. La présence de Dieu dans le monde se ramène donc à Son... absence. Dieu n'a laissé que des traces dans le visage de l'Autre, mais ces traces ne nous approchent guère de Lui. «*Connaître Dieu c'est savoir ce qu'il faut faire*» – écrira le philosophe français.

Où passe la frontière entre philosophie et religion si la présence de Dieu signifie Son absence, si la relation avec l'autre homme est fondée sur leur séparation réciproque, si la responsabilité abolit la liberté et mène vers la substitution: l'un-pour-l'autre, et par conséquent, l'idée de sacrifice de soi pour et à la place de l'Autre signifie une offrande de soi?

Comment Lévinas change-t-il la signification traditionnelle des mots et des images en transformant leur signification et leur sens? Voilà les questions auxquelles il vaut la peine de chercher une réponse...

*(traduit par Dariusz Adamski)*